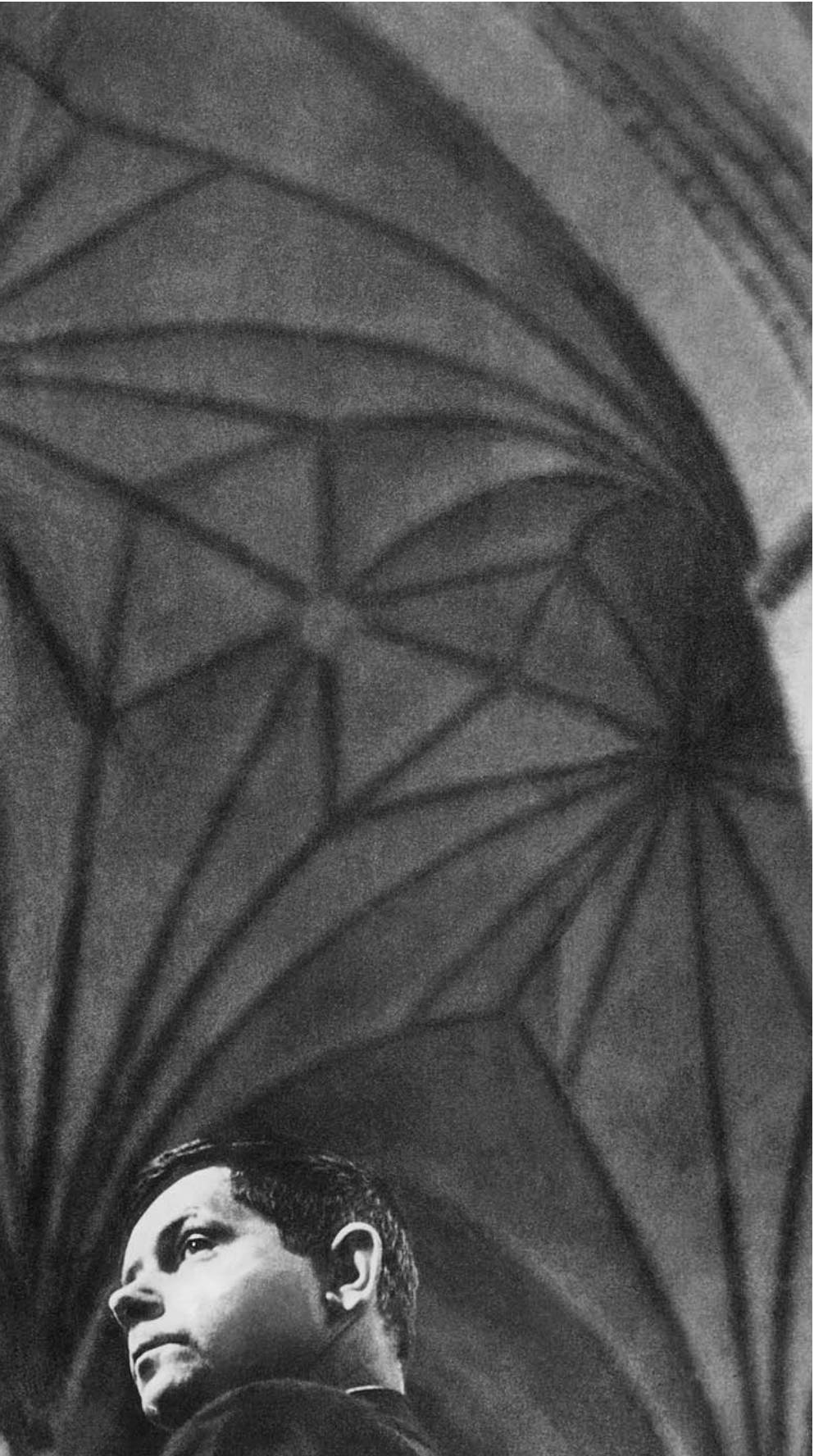

ZBIGNIEW HERBERT

1924–1998

SKĄD wziął się Herbert, skąd przyszła jego poezja? Najłatwiej powiedzieć — nie wiemy. Tak jak nigdy nie wiemy, skąd się bierze każdy wielki artysta, obojętne czy urodzony na prowincji, czy w stolicy.

Zbigniew Herbert, urodzony w 1924 roku we Lwowie, prowadził, zwłaszcza w młodości, życie pełne przygód, niewolne od poważnych zagrożeń, choć, chciałoby się powiedzieć, stworzony był raczej do spokojnej egzystencji dzielonej między muzeum i bibliotekę. Wciąż wielu rzeczy nie wiemy o jego okresie wojennym — do jakiego stopnia uwikłany był w konspirację, co przeżył pod okupacją. Wiemy, że wywodził się z *middle class*, czy też z rodziny inteligenckiej, jak powiedziałoby się w Polsce. Względny — czy może prawdziwie głęboki — ład jego dzieciństwa zniszczony został, raz na zawsze, we wrześniu 1939, gdy wybuchła wojna.

Gdy wojna się skończyła — a Lwów wcielony został do terytorium Związku Sowieckiego — Herbert był jednym z tysięcy młodych ludzi żyjących w zawieszeniu, próbujących się uczyć, studiować, ukrywających swą konspiracyjną działalność, aktualną czy przeszłą. Aż do roku 1956, kiedy polityczna odwilż zmieniła na korzyść sytuację, Herbert prowadził egzystencję mało stabilną, zmieniając często adresy, krążąc między Gdańskiem, Warszawą, Toruniem i Krakowem, imając się różnych zawodów (gdy brakowało pieniędzy, sprzedawał nawet własną krew, co wydaje się boleśnie trafną metaforą życia poety). Studiował filozofię, zastanawiając się, czy nie poświęcić się jej całkowicie. Pociągała go również historia sztuki. Nie mógł jeszcze, z powodów politycznych, wydać debiutanckiego tomu wierszy, ale zaczął publikować pojedyncze wiersze i recenzje książek. Rok 1956, jak wspomniałem, zmienia prawie wszystko dla Herberta. Jego debiut, *Struna światła*, przyjęty jest entuzjastycznie. Nagle, dzięki odwilży, otwierają się przed nim — do pewnego stopnia przynajmniej — granice Europy, może wyjechać do Francji, do Italii, do Londynu. Zaczyna się odtąd nowy rozdział w jego życiu, okres, który miał trwać aż prawie do ostatnich miesięcy; zmarł w lipcu 1998 roku.

Rysunki w książce pochodzą ze szkicowników Zbigniewa Herberta

Każdy wielki poeta żyje między dwoma światami. Jednym z nich jest prawdziwy, dotykalny świat historii, prywatnej dla jednych, publicznej dla innych. Drugi świat to gruba warstwa marzeń, wyobraźni, fantazmatów. Herbertowskie marzenie karmi się różnymi rzeczami, podróżami, Grecją i Florencją, obrazami wielkich malarzy, idealnymi miastami (które on widział w przeszłości tylko, nie w przyszłości, jak wielu jego współczesnych). Ale karmi się też pojęciem honoru, odwagi — rycerskimi cnotami. Odnajdujemy u niego dwie naczelne potrzeby duchowe — uczestniczenia i dystansu. Nigdy nie zapomniał grozy wojny i niewidocznych zobowiązań moralnych, jakie zaciągnął w czasie okupacji. Sam mówił o wierności jako naczelnej wskazówce etycznej i estetycznej. I w wierszach, i w esejach kroczą obok siebie tragiczny poeta i beztroski pan Pickwick, który nie wyobraża sobie, żeby zasługiwał na aż tak wielkie nieszczęścia. Być może właśnie na tym polega szczególny, trudny do zdefiniowania urok i poezji, i esejów Herberta — na owej tragiczno-komediowej komplikacji tonu, na tym, że najwyższa powaga nie wyklucza tu wcale żartu i ironii. Ale ironia dotyczy na ogół postaci poety — czy jego *porte parole,* pana Cogito, zwykle bardzo niedoskonałego.

Jeśli zaś idzie o przesłanie tej poezji — a jest to poezja z przesłaniem, choć bardzo niejasnym — to ironia nie dotyka go wcale. Paradoks Herberta, szczególnie może rzucający się w oczy w naszej postmodernistycznej epoce, polega także na tym, że odwołuje się on wprawdzie chętnie i obficie do istniejących już „tekstów kulturowych", sięga po symbole z greckiej i każdej innej szuflady, ale nigdy po to, żeby pozostać więźniem tych odniesień i sensów — zawsze kusi go rzeczywistość.

W tej poezji idzie o ból XX wieku, o otwarcie na okrucieństwo nieludzkiego stulecia, o nadzwyczajne wyczucie rzeczywistości. A że poeta nie traci przy tym ani liryzmu, ani poczucia humoru — to już trudny do odgadnięcia sekret wielkiego artysty.

ADAM ZAGAJEWSKI

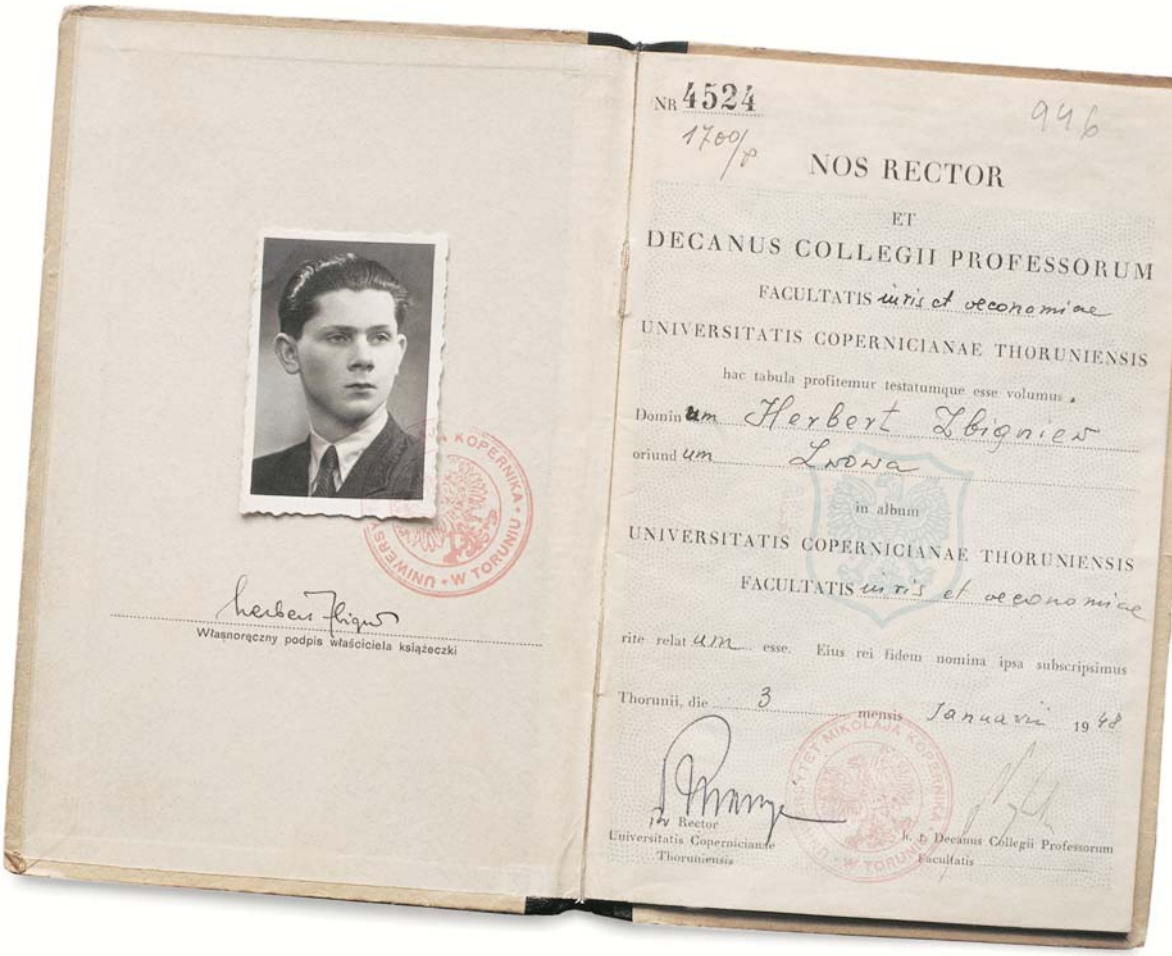

Własnoręczny podpis właściciela książeczki

NR 4524

1700/p

946

NOS RECTOR

ET

DECANUS COLLEGII PROFESSORUM

FACULTATIS iuris et oeconomiae

UNIVERSITATIS COPERNICIANAE THORUNIENSIS

hac tabula profitemur testatumque esse volumus,

Dominum Herbert Zbigniew

oriundum Lwowa

in album

UNIVERSITATIS COPERNICIANAE THORUNIENSIS

FACULTATIS iuris et oeconomiae

rite relatum esse. Eius rei fidem nomina ipsa subscripsimus

Thorunii, die 3 mensis Januarii 1948

pro Rector
Universitatis Copernicianae
Thoruniensis

h. t. Decanus Collegii Professorum
Facultatis

Indeks Zbigniewa Heberta, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, 1948

Vezelay

kościół św Magdaleny

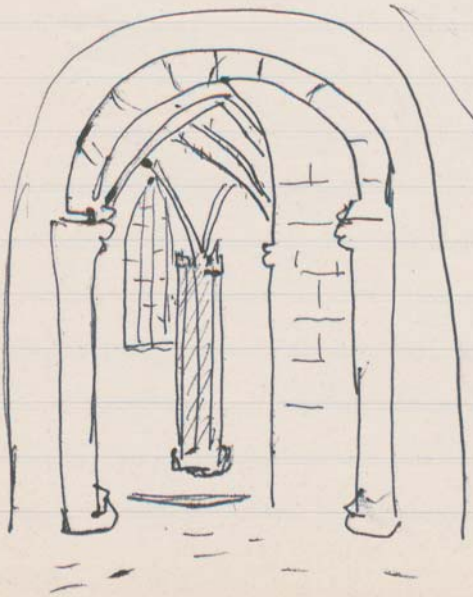

Karta pobytu czasowego we Francji, 1959

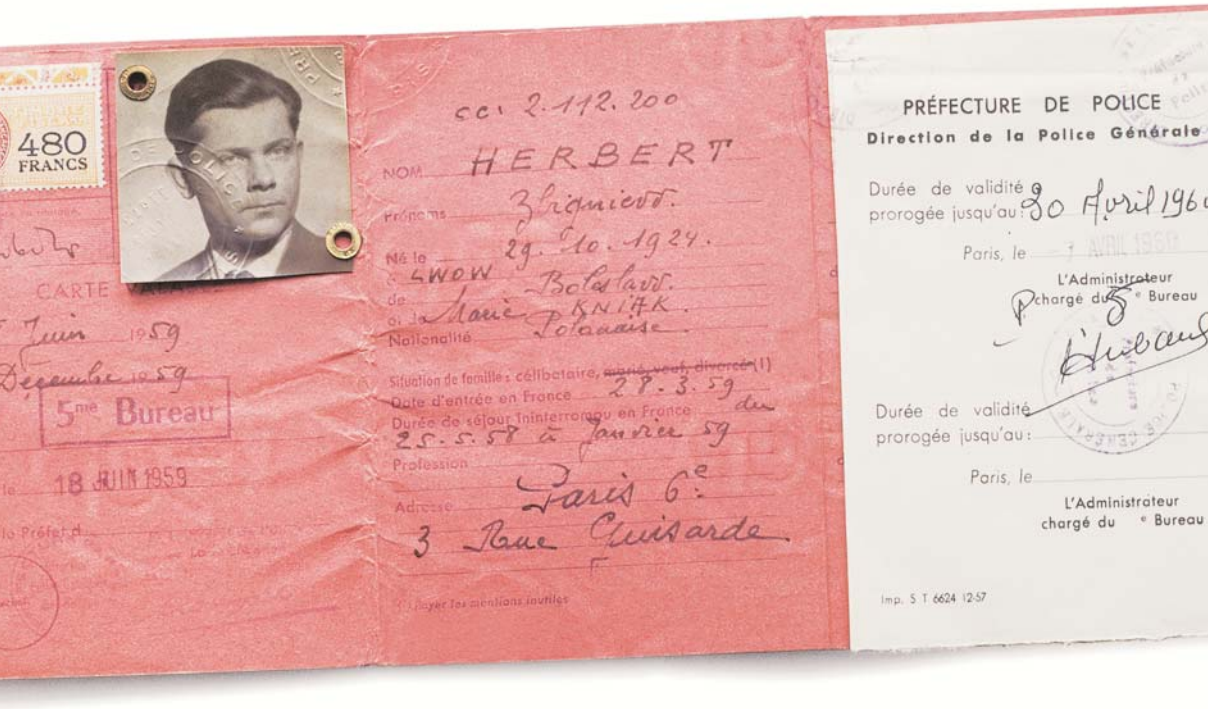

JAKIM poetą jest Zbigniew Herbert? Czy trudnym? Czy łatwo go zrozumieć, recytować? nauczyć na pamięć? Przyjrzyjcie się jego wierszowi zatytułowanemu *Kamyk* i zdecydujcie sami.

Co to za wiersz? O czym on jest? O naturze? Być może. Myślę jednak, że jeśli to wiersz o naturze, to o naturze ludzkiej. O jej autonomii, oporze, o jej, jeśli chcecie, woli przetrwania. W tym sensie jest to wiersz bardzo polski, biorąc pod uwagę niedawną, a dokładnie współczesną, historię tego narodu. Jest to wiersz bardzo współczesny, ponieważ polska historia jest, rzec by można, historią współczesną w miniaturze — dokładnie zaś historią zamkniętą w kamyku. Ponieważ bez względu na to, czy jesteś czy nie jesteś Polakiem, historia zawsze chce Cię zniszczyć. Jedyny sposób, by przetrwać, by wytrzymać jej niemal geologiczne ciśnienie, to przejąć cechy kamyka, w tym fałszywe ciepło, jakie go wypełnia, kiedy znajduje się w czyichś dłoniach.

Herbert jest poetą niezwykłej konsekwencji etycznej, a to dla tego, że jego wiersze koncentrują się na przyczynie, a nie skutkach, które traktuje jako coś incydentalnego. I słusznie: objawy nie są przecież chorobą.

W tym sensie Herbert jest poetą historycznym. Jego pióro faktycznie często przywołuje historię, która mimo wszystko jest matką kultury, a czyni to po to, by pomóc czytelnikowi znieść, a przy odrobinie szczęścia przezwyciężyć, wulgarność dnia dzisiejszego. Jego wiersze pokazują, że większość naszych wierzeń, przekonań, idei społecznych jest w złym guście, choćby dlatego, że żywimy je zawsze cudzym kosztem. Herbert jest, oczywiście, wybornym ironistą, jednak, moim zdaniem, ironia stanowi jedynie wentyl bezpieczeństwa jego współczucia, bowiem tragedia ludzka lubi się powtarzać.

JOSIF BRODSKI laureat Nagrody Nobla w roku 1987

Zbigniew Herbert w swoim warszawskim mieszkaniu, 1984

ODCZUWAM głęboki związek z pisarstwem Herberta. Miał ponad trzydzieści lat, kiedy ukazał się jego pierwszy tom wierszy. Przed rokiem 1956 ceną publikacji było wyrzeczenie się własnego smaku, a on nie był gotów jej zapłacić. Jeśli klucz do poezji polskiej stanowi doświadczenie zbiorowe ostatnich paru dekad, to Herbert jest przypuszczalnie najlepszym jego wyrazicielem i zasługuje na miano poety ironii historycznej. Osiąga on pewien rodzaj chwiejnej równowagi, nasycając znaczeniami wzorce dane przez cywilizację, pomimo wszystkich niesionych przez nią koszmarów. Dla Herberta nie jest jedynie bezsensowną repetycją zbrodni i iluzji, a jeśli szuka on analogii między przeszłością a teraźniejszością, to po to, by uzyskać dystans do swoich czasów. Jego teoria sztuki opiera się na odrzuceniu „czystości": nieporuszonemu Apollinowi przeciwstawia wycie cierpiącego Marsjasza, choć jego własna powściągliwa poezja jest przeciwieństwem skowytu.

CZESŁAW MIŁOSZ laureat Nagrody Nobla w roku 1980

Rękopis wiersza *Potęga smaku*

Potęga smaku

Pani Profesor
Izydorze Dąbskiej

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza nieugiętość niezgoda i upór
mieliśmy odwabiną niezbędnej odwagi
lecz w gruncie rzeczy było to sprawa smaku

Tak smaku

w którym są włókna duszy - drzestki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej - piękniej kuszono
słono kobiety różowe płaskie jak opłatek
lub fantastyczne stwory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było byle jakie
dół mokry zaułek morderców barak
zwany pałacem sprawiedliwości
zmęczony Mefisto w leninowskiej kurtce
wyszedł w teren wnuczęta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Ich retoryka parobków było nie do zniesienia
(Marek Tuliusz obracał się w grobie)
zamiłowanie do tautologii paru pojęć jak capy
żadnej dystynkcji w rozumowaniu
puste ekskłamacje składnio pozbawione wody koniunktiwu

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie
~~wszyscy mieli Grecy~~ jedno jest źródło dobra i tego co nadobne

Zanim zgłosimy okres trzeba pilnie badać
kształt architektury zdania kolory urzędowe
~~nikczemne~~ święta ~~rzeźwiki~~ rytuał pogrzebów

pogrzebów

nikczemny

Zanim zgłosimy okres trzeba pilnie badać
kształt architektury zdania liturgię urzędowa
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu
Każda nasza zasada wykuła dom wigilii

Księżyce naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie
To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
mieliśmy ~~tylko~~ odwabiną niezbędnej odwagi
lecz w gruncie rzeczy było to sprawa smaku

Tak smaku

który każe wyjść skrywić się wycedzić szyderstwo
choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciało
głowa.

Zbigniew Herbert z bohaterką „Solidarności” Anną Walentynowicz w trakcie obchodów 25. rocznicy protestów robotniczych w Poznaniu, krwawo stłumionych przez komunistyczne władze, 1981

BARBARZYŃCA w ogrodzie to tytuł ironiczny. Ten „barbarzyńca", pielgrzymujący do miejsc świętych, nasiąknięty jest kulturą i historią starożytnej i średniowiecznej Europy, i mimo że w centrum jego świadomości znajduje się rozległa wypalona strefa z napisem „Czego nas nauczyły nasze czasy i o czym nie wolno nam zapomnieć, choć nie musimy wiele o tym mówić", ta sama świadomość wciąż jeszcze potrafi zdobyć się na podtrzymywanie połowicznej ufności w człowieka jako twórcę i obrońcę cywilizacji. Książka pełna jest zdań, w których słychać utrzymany w najwyższych rejestrach hymn intelektualnego zachwytu.

Ale Herbert nigdy nie daje się ponieść zachwytowi za daleko. Przyziemna krzepkość, którą rozpoznaje i którą się napawa w starodawnych budowlach, ma swój odpowiednik w jego własnym staniu obiema nogami na ziemi. Jego miłość do „cichego śpiewu powietrza i rozległej równiny" nie sięga tak daleko, aby stać się zdradą jednostki ludzkiej ujarzmionej przez ciążenie ziemskie i historię.

Herbert pragnie zawsze przenikać na wskroś oficjalne wersje doświadczenia zbiorowego, by docierać w końcu do kręgu doznań i wytrzymałości jednostki. Czyni to, aby się dowiedzieć, czy ta wewnętrzna cytadela człowieka jest zaryglowaną dziurą egoizmu, czy raczej czujną placówką nasłuchu. Inaczej to ujmując: Herberta niewiele by obeszło odnalezienie „czarnej skrzynki" po katastrofie samolotowej — o wiele bardziej ceniłby sobie możność wglądu w sumienie i odwagę każdego z pasażerów w chwilach przed katastrofą.

Zbigniew Herbert to poeta obdarzony wszystkimi mocami Anteusza, choć ostatecznie okazuje się raczej kimś w rodzaju Atlasa. Wzmacniany wciąż od nowa każdym powaleniem na rodzimą ziemię, zażarcie broniący swych pozycji w miejscowych bojach, mimo to dźwiga na barkach rozległy firmament ludzkiej godności i odpowiedzialności.

SEAMUS HEANEY laureat Nagrody Nobla w roku 1995

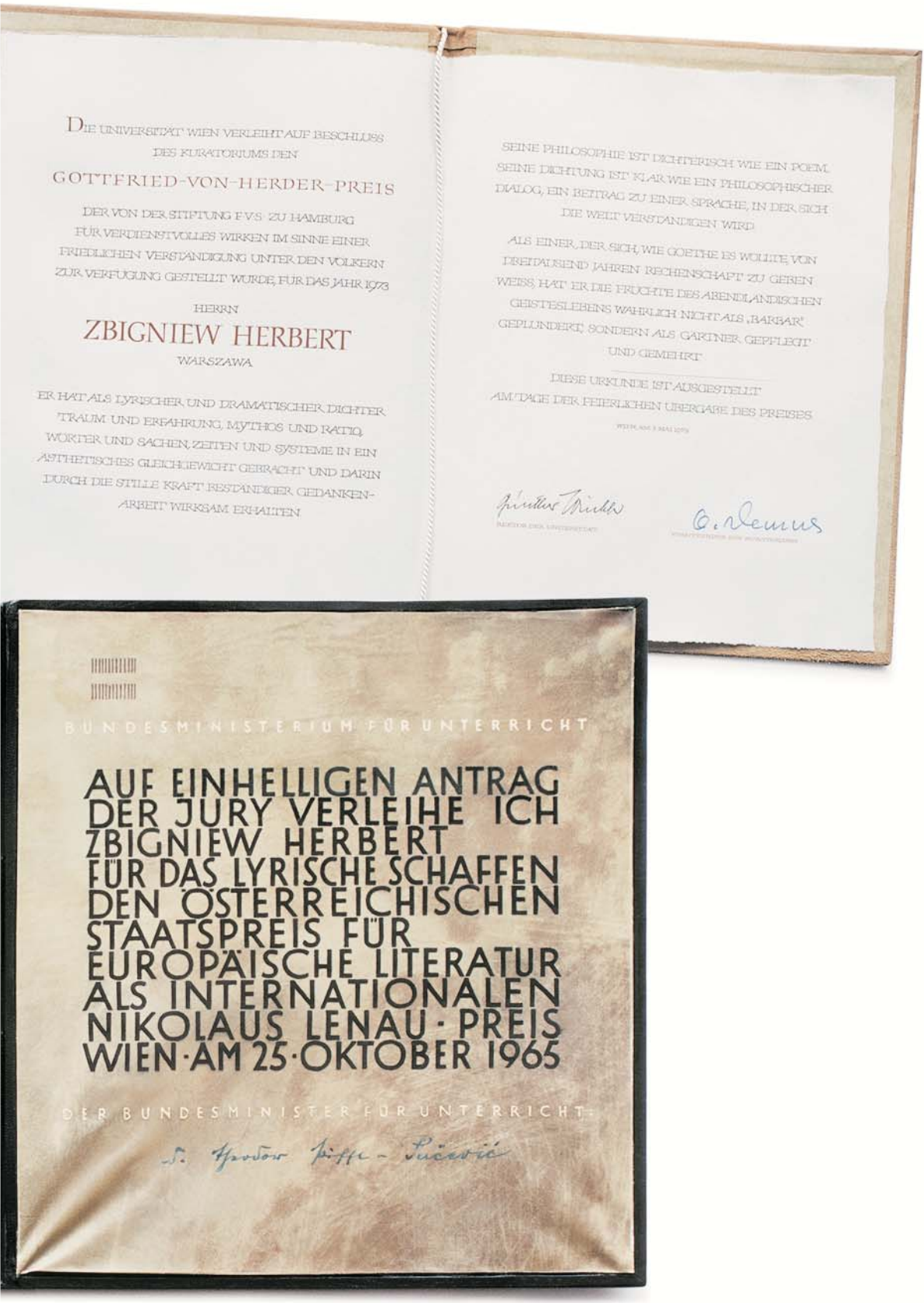

DIE UNIVERSITÄT WIEN VERLEIHT AUF BESCHLUSS
DES KURATORIUMS DEN

GOTTFRIED-VON-HERDER-PREIS

DER VON DER STIFTUNG F.V.S. ZU HAMBURG
FÜR VERDIENSTVOLLES WIRKEN IM SINNE EINER
FRIEDLICHEN VERSTÄNDIGUNG UNTER DEN VÖLKERN
ZUR VERFÜGUNG GESTELLT WURDE, FÜR DAS JAHR 1973

HERRN

ZBIGNIEW HERBERT

WARSZAWA

ER HAT ALS LYRISCHER UND DRAMATISCHER DICHTER
TRAUM UND ERFAHRUNG, MYTHOS UND RATIO,
WÖRTER UND SACHEN, ZEITEN UND SYSTEME IN EIN
ÄSTHETISCHES GLEICHGEWICHT GEBRACHT UND DARIN
DURCH DIE STILLE KRAFT BESTÄNDIGER GEDANKEN-
ARBEIT WIRKSAM ERHALTEN.

SEINE PHILOSOPHIE IST DICHTERISCH WIE EIN POEM,
SEINE DICHTUNG IST KLAR WIE EIN PHILOSOPHISCHER
DIALOG, EIN BEITRAG ZU EINER SPRACHE, IN DER SICH
DIE WELT VERSTÄNDIGEN WIRD.

ALS EINER, DER SICH, WIE GOETHE ES WOLLTE, VON
DREITAUSEND JAHREN RECHENSCHAFT ZU GEBEN
WEISS, HAT ER DIE FRÜCHTE DES ABENDLÄNDISCHEN
GEISTESLEBENS WAHRLICH NICHT ALS ‚BARBAR'
GEPLÜNDERT, SONDERN ALS GÄRTNER GEPFLEGT
UND GEMEHRT.

DIESE URKUNDE IST AUSGESTELLT
AM TAGE DER FEIERLICHEN ÜBERGABE DES PREISES.

WIEN, AM 3. MAI 1973

BUNDESMINISTERIUM FÜR UNTERRICHT

AUF EINHELLIGEN ANTRAG
DER JURY VERLEIHE ICH
ZBIGNIEW HERBERT
FÜR DAS LYRISCHE SCHAFFEN
DEN ÖSTERREICHISCHEN
STAATSPREIS FÜR
EUROPÄISCHE LITERATUR
ALS INTERNATIONALEN
NIKOLAUS LENAU · PREIS
WIEN · AM 25 · OKTOBER 1965

DER BUNDESMINISTER FÜR UNTERRICHT:

DO MARKA AURELEGO

Profesorowi Henrykowi Elzenbergowi

Dobranoc Marku lampę zgaś
i zamknij książkę Już nad głową
wznosi się srebrne larum gwiazd
to niebo mówi obcą mową
to barbarzyński okrzyk trwogi
którego nie zna twa łacina
to lęk odwieczny ciemny lęk
o kruchy ludzki ląd zaczyna

bić I zwycięży Słyszysz szum
to przypływ Zburzy twe litery
żywiołów niewstrzymany nurt
aż runą świata ściany cztery
cóż nam — na wietrze drżeć
i znów w popioły chuchać mącić eter
gryźć palce szukać próżnych słów
i wlec za sobą cień poległych

więc lepiej Marku spokój zdejm
i ponad ciemność podaj rękę
niech drży gdy bije w zmysłów pięć
jak w wątłą lirę ślepy wszechświat
zdradzi nas wszechświat astronomia
rachunek gwiazd i mądrość traw
i twoja wielkość zbyt ogromna
i mój bezradny Marku płacz

Dyplomy nagród przyznanych Zbigniewowi Herbertowi: Internationaler Nikolaus Lenau Preis (Wiedeń 1965 oraz Johann Gottfried von Herder Preis (Wiedeń 1973)

ODPOWIEDŹ

To będzie noc w głębokim śniegu
który ma moc głuszenia kroków
w głębokim cieniu co przemienia
ciała na dwie kałuże mroku
leżymy powstrzymując oddech
i nawet szept najlżejszy myśli

jeśli nas nie wyśledzą wilki
i człowiek w szubie dokołysze
na piersi szybkostrzelną śmierć
poderwać trzeba się i biec
w oklasku suchych krótkich salw
na tamten upragniony brzeg

wszędzie ta sama ziemia jest
naucza mądrość wszędzie człowiek
białymi łzami płacze
matki kołyszą dzieci
księżyc wschodzi
i biały dom buduje nam

to będzie noc po trudnej jawie
ta konspiracja wyobraźni
ma chleba smak i lekkość wódki
lecz wybór by pozostać tu
potwierdza każdy sen o palmach

przerwie sen nagle wejście trzech
wysokich z gumy i żelaza
sprawdzą nazwisko sprawdzą strach
i zejść rozkażą w dół po schodach
nic z sobą zabrać nie pozwolą
prócz współczującej twarzy stróża

helleńska rzymska średniowieczna
indyjska elżbietańska włoska
francuska nade wszystko chyba
trochę weimarska i wersalska
tyle dźwigamy naszych ojczyzn
na jednym grzbiecie jednej ziemi

lecz ta jedyna której strzeże
liczba najbardziej pojedyncza
jest tutaj gdzie cię wdepczą w grunt
lub szpadlem który hardo dzwoni
tęsknocie zrobią spory dół

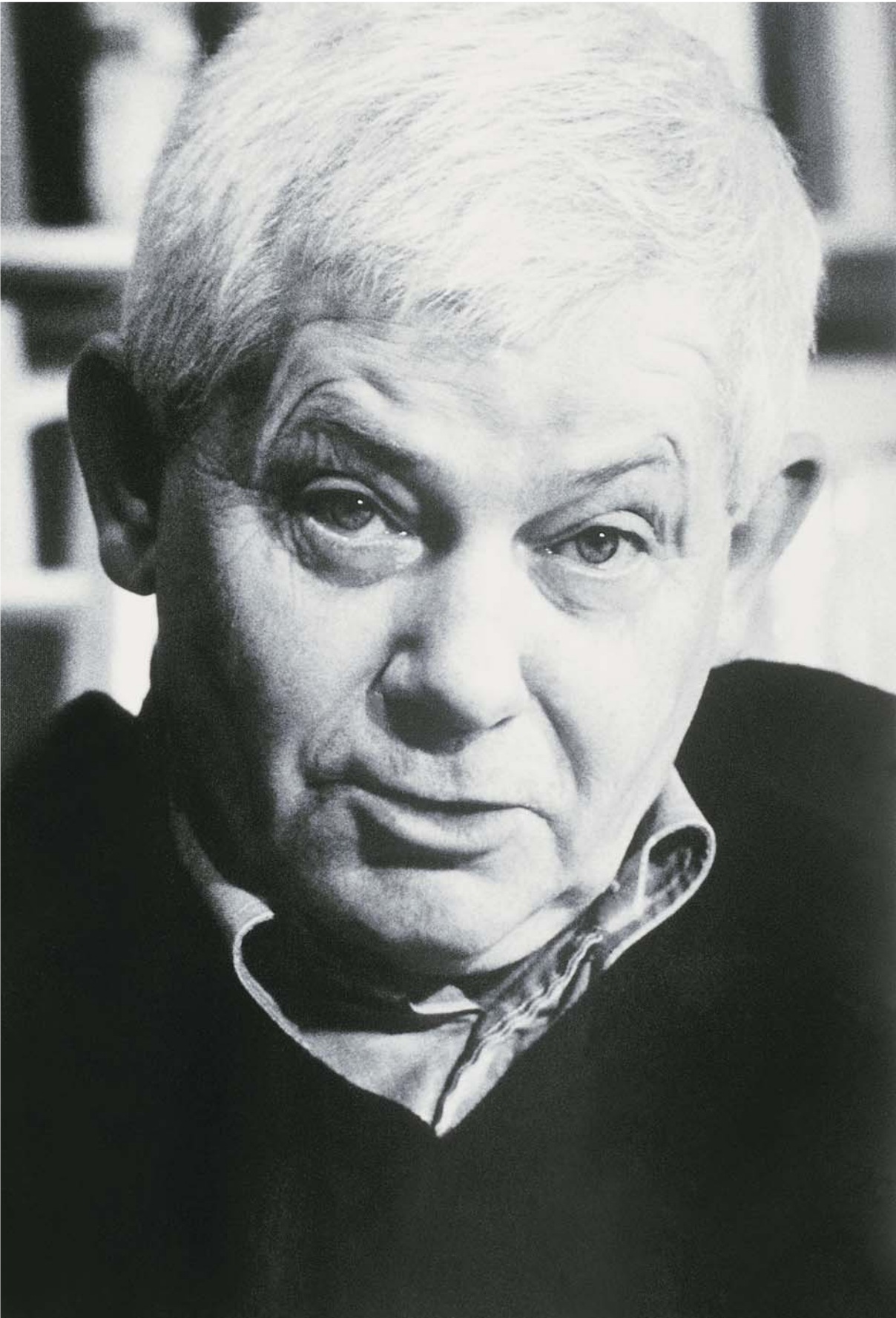

KOŁATKA

Są tacy którzy w głowie
hodują ogrody
a włosy ich są ścieżkami
do miast słonecznych i białych

łatwo im pisać
zamykają oczy
a już z czoła spływają
ławice obrazów

moja wyobraźnia
to kawałek deski
a za cały instrument
mam drewniany patyk

uderzam w deskę
a ona mi odpowiada
tak — tak
nie — nie

innym zielony dzwon drzewa
niebieski dzwon wody
ja mam kołatkę
od nie strzeżonych ogrodów

uderzam w deskę
a ona podpowiada
suchy poemat moralisty
tak — tak
nie — nie

PRZESŁANIE PANA COGITO

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy — oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę
a kornik napisze twój układzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany — czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

czuwaj — kiedy światło na górach daje znak — wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

Strona rękopisu wiersza *Przesłanie Pana Cogito*

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny Idź

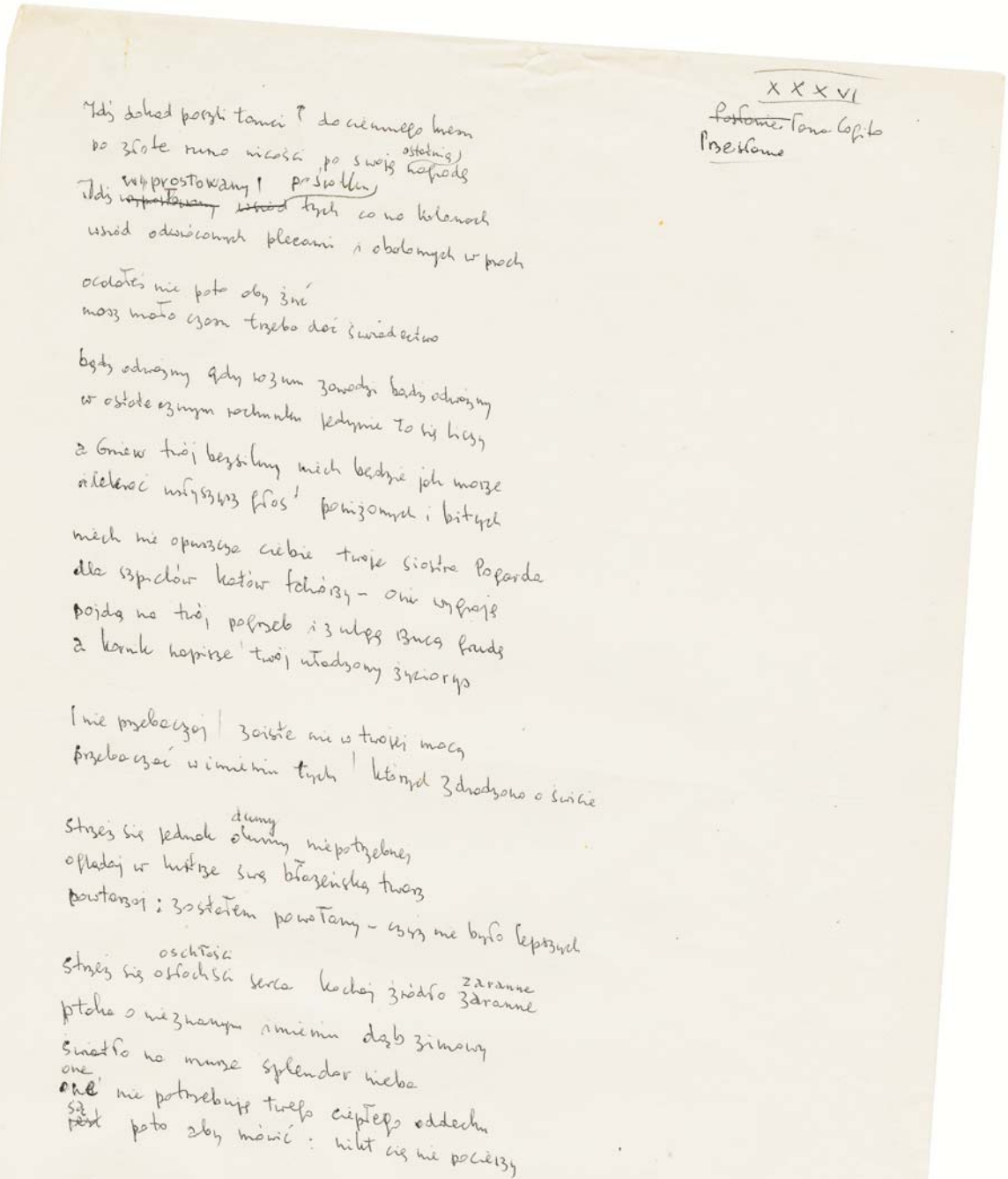

XXXVI

~~Posłanie~~ Pana Cogito
Przesłanie

Idź dokąd poszli tamci ? do ciemnego kresu
po złote runo nicości po swoją ostatnią nagrodę
Idź wyprostowany ! po środku ~~wyprostowany~~ ~~wśród~~ tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie poto aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy
a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
a lekarz usłyszysz głos ! poniżonych i bitych
niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę
a kornik napisze twój uładzony życiorys

I nie przebaczaj ! zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych ! których zdradzono o świcie

Strzeż się jednak dumy ~~dumy~~ niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj : zostałem powołany – czyż nie było lepszych

Strzeż się oschłości ~~osłochści~~ serca kochaj źródło zaranne ~~zaranne~~
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one ~~one~~ nie potrzebują twego ciepłego oddechu
są ~~jest~~ poto aby mówić : nikt cię nie pocieszy

APOLLO I MARSJASZ

właściwy pojedynek Apollona
z Marsjaszem
(słuch absolutny
kontra ogromna skala)
odbywa się pod wieczór
gdy jak już wiemy
sędziowie
przyznali zwycięstwo bogu

mocno przywiązany do drzewa
dokładnie odarty ze skóry
Marsjasz
krzyczy
zanim krzyk dojdzie
do jego wysokich uszu
wypoczywa w cieniu tego krzyku

wstrząsany dreszczem obrzydzenia
Apollo czyści swój instrument

tylko z pozoru
głos Marsjasza
jest monotonny
i składa się z jednej samogłoski
A

w istocie
opowiada
Marsjasz
nieprzebrane bogactwo
swego ciała

łyse góry wątroby
pokarmów białe wąwozy
szumiące lasy płuc
słodkie pagórki mięśni
stawy żółć krew i dreszcze
zimowy wiatr kości
nad solą pamięci

wstrząsany dreszczem obrzydzenia
Apollo czyści swój instrument

teraz do chóru
przyłącza się stos pacierzowy Marsjasza
w zasadzie to samo A
tylko głębsze z dodatkiem rdzy

to już jest ponad wytrzymałość
boga o nerwach z tworzyw sztucznych

żwirową aleją
wysadzaną bukszpanem
odchodzi zwycięzca
zastanawiając się
czy z wycia Marsjasza
nie powstanie z czasem
nowa gałąź
sztuki — powiedzmy — konkretnej

nagle
pod nogi upada mu
skamieniały słowik

odwraca głowę
i widzi
że drzewo do którego przywiązany był Marsjasz
jest siwe

zupełnie

TREN FORTYNBRASA

dla M.C.

Teraz kiedy zostaliśmy sami możemy porozmawiać książę jak mężczyzna z mężczyzną
chociaż leżysz na schodach i widzisz tyle co martwa mrówka
to znaczy czarne słońce o złamanych promieniach
Nigdy nie mogłem myśleć o twoich dłoniach bez uśmiechu
i teraz kiedy leżą na kamieniu jak strącone gniazda
są tak samo bezbronne jak przedtem To jest właśnie koniec
Ręce leżą osobno Szpada leży osobno Osobno głowa
i nogi rycerza w miękkich pantoflach

Pogrzeb mieć będziesz żołnierski chociaż nie byłeś żołnierzem
jest to jedyny rytuał na jakim trochę się znam
Nie będzie gromnic i śpiewu będą lonty i huk
kir wleczony po bruku hełmy podkute buty konie artyleryjskie werbel werbel
wiem nic pięknego
to będą moje manewry przed objęciem władzy
trzeba wziąć miasto za gardło i wstrząsnąć nim trochę

Tak czy owak musiałeś zginąć Hamlecie nie byłeś do życia
wierzyłeś w kryształowe pojęcia a nie glinę ludzką
żyłeś ciągłymi skurczami jak we śnie łowiłeś chimery
łapczywie gryzłeś powietrze i natychmiast wymiotowałeś
nie umiałeś żadnej ludzkiej rzeczy nawet oddychać nie umiałeś

Teraz masz spokój Hamlecie zrobiłeś co do ciebie należało
i masz spokój Reszta nie jest milczeniem ale należy do mnie
wybrałeś część łatwiejszą efektowny sztych
lecz czymże jest śmierć bohaterska wobec wiecznego czuwania
z zimnym jabłkiem w dłoni na wysokim krześle
z widokiem na mrowisko i tarczę zegara

Żegnaj książę czeka na mnie projekt kanalizacji
i dekret w sprawie prostytutek i żebraków
muszę także obmyślić lepszy system więzień
gdyż jak zauważyłeś słusznie Dania jest więzieniem
Odchodzę do moich spraw Dziś w nocy urodzi się
gwiazda Hamlet Nigdy się nie spotkamy
to co po mnie zostanie nie będzie przedmiotem tragedii

Ani nam witać się ani żegnać żyjemy na archipelagach
a ta woda te słowa cóż mogą cóż mogą książę

dla A. H.

1

w księdze czwartej *Wojny Peloponeskiej*
Tukidydes opowiada dzieje swej nieudanej wyprawy

pośród długich mów wodzów
bitew oblężeń zarazy
gęstej sieci intryg
dyplomatycznych zabiegów
epizod ten jest jak szpilka
w lesie

kolonia ateńska Amfipolis
wpadła w ręce Brazydasa
ponieważ Tukidydes spóźnił się z odsieczą

zapłacił za to rodzinnemu miastu
dozgonnym wygnaniem

egzulowie wszystkich czasów
wiedzą jaka to cena

2

generałowie ostatnich wojen
jeśli zdarzy się podobna afera
skomlą na kolanach przed potomnością
zachwalają swoje bohaterstwo
i niewinność

oskarżają podwładnych
zawistnych kolegów
nieprzyjazne wiatry

Tukidydes mówi tylko
że miał siedem okrętów
była zima
i płynął szybko

3

jeśli tematem sztuki
będzie dzbanek rozbity
mała rozbita dusza
z wielkim żalem nad sobą

to co po nas zostanie
będzie jak płacz kochanków
w małym brudnym hotelu
kiedy świtają tapety

KAMYK

kamyk jest stworzeniem
doskonałym

równy samemu sobie
pilnujący swych granic

wypełniony dokładnie
kamiennym sensem

o zapachu który niczego nie przypomina
niczego nie płoszy nie budzi pożądania

jego zapał i chłód
są słuszne i pełne godności

czuję ciężki wyrzut
kiedy go trzymam w dłoni
i ciało jego szlachetne
przenika fałszywe ciepło

— Kamyki nie dają się oswoić
do końca będą na nas patrzeć
okiem spokojnym bardzo jasnym

NIKE KTÓRA SIĘ WAHA

Najpiękniejsza jest Nike w momencie
kiedy się waha
prawa ręka piękna jak rozkaz
opiera się o powietrze
ale skrzydła drżą

widzi bowiem
samotnego młodzieńca
idzie długą koleiną
wojennego wozu
szarą drogą w szarym krajobrazie
skał i rzadkich krzewów jałowca

ów młodzieniec niedługo zginie
właśnie szala z jego losem
gwałtownie opada
ku ziemi

Nike ma ogromną ochotę
podejść
pocałować go w czoło

ale boi się
że on który nie zaznał
słodyczy pieszczot
poznawszy ją
mógłby uciekać jak inni
w czasie tej bitwy
więc Nike waha się
i w końcu postanawia
pozostać w pozycji
której nauczyli ją rzeźbiarze
wstydząc się bardzo tej chwili wzruszenia

rozumie dobrze
że jutro o świcie
muszą znaleźć tego chłopca
z otwartą piersią
zamkniętymi oczyma
i cierpkim obolem ojczyzny
pod drętwym językiem

PAN COGITO I WYOBRAŹNIA

1

Pan Cogito nigdy nie ufał
sztuczkom wyobraźni

fortepian na szczycie Alp
grał mu fałszywe koncerty

nie cenił labiryntów
sfinks napawał go odrazą

mieszkał w domu bez piwnic
luster i dialektyki

dżungle skłębionych obrazów
nie były jego ojczyzną

unosił się rzadko
na skrzydłach metafory
potem spadał jak Ikar
w objęcia Wielkiej Matki

uwielbiał tautologie
tłumaczenie
idem per idem

że ptak jest ptakiem
niewola niewolą
nóż jest nożem
śmierć śmiercią

kochał
płaski horyzont
linię prostą
przyciąganie ziemi

2

Pan Cogito będzie zaliczony
do gatunku *minores*

obojętnie przyjmie wyrok
przyszłych badaczy litery

używał wyobraźni
do całkiem innych celów

chciał z niej uczynić
narzędzie współczucia

pragnął pojąć do końca

— noc Pascala
— naturę diamentu
— melancholię proroków
— gniew Achillesa
— szaleństwa ludobójców
— sny Marii Stuart
— strach neandertalski
— rozpacz ostatnich Azteków
— długie konanie Nietzschego
— radość malarza z Lascaux
— wzrost i upadek dębu
— wzrost i upadek Rzymu

zatem ożywiać zmarłych
dochować przymierza

wyobraźnia Pana Cogito
ma ruch wahadłowy

przebiega precyzyjnie
od cierpienia do cierpienia

nie ma w niej miejsca
na sztuczne ognie poezji

chciałby pozostać wierny
niepewnej jasności

POTĘGA SMAKU

Pani Profesor Izydorze Dąmbskiej

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono
słano kobiety różowe płaskie jak opłatek
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było jakie
mokry dół zaułek morderców barak
nazwany pałacem sprawiedliwości
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce
posyłał w teren wnuczęta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parciana
(Marek Tulliusz obracał się w grobie)
łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu
składnia pozbawiona urody koniunktiwu

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pęknie

Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać
kształt architektury rytm bębnów i piszczałek
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu
książęta naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
który każe wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo
choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała
głowa

Potęga smaku

Pani Profesor
Izydorze Dąmbskiej

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza ~~nieugiętość~~ odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono
słano kobiety różowe płaskie jak opłatek
lub fantastyczne utwory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było ~~było~~ jakie
dół mokry zaułek morderców barak
nazwany pałacem sprawiedliwości
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce
posyłał w teren wnuczęta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Zaiste ~~ich~~ retoryka ~~parobków~~ była ~~nie do zniesienia~~ aż nazbyt parciana
/ Marek Tuliusz obracał się w grobie /
~~zamiłowanie do~~ tautologii parę pojęć jak cepy
dialektyka ~~hyclów~~ żadnej dystynkcji w rozumowaniu
~~pusto eksklamacje~~ składnia pozbawiona urody koniunktiwu

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie
Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać
kształt architektury rytm bębnów i piszczałek
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu
książęta naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie

Strona maszynopisu wiersza *Potęga smaku*

RAPORT Z OBLĘŻONEGO MIASTA

Zbyt stary żeby nosić broń i walczyć jak inni —

wyznaczono mi z łaski losu poślednią rolę kronikarza
zapisuję — nie wiadomo dla kogo — dzieje oblężenia

mam być dokładny lecz nie wiem kiedy zaczął się najazd
przed dwustu laty w grudniu wrześniu może wczoraj o świcie
wszyscy chorują tutaj na zanik poczucia czasu

pozostało nam tylko miejsce przywiązanie do miejsca
jeszcze dzierżymy ruiny świątyń widma ogrodów i domów
jeśli stracimy ruiny nie pozostanie nic

piszę tak jak potrafię w rytmie nieskończonych tygodni
poniedziałek: magazyny puste jednostką obiegową stał się szczur
wtorek: burmistrz zamordowany przez niewiadomych sprawców
środa: rozmowy o zawieszeniu broni nieprzyjaciel internował posłów
nie znamy ich miejsca pobytu to znaczy miejsca kaźni
czwartek: po burzliwym zebraniu odrzucono większością głosów
wniosek kupców korzennych o bezwarunkowej kapitulacji
piątek: początek dżumy sobota: popełnił samobójstwo
N.N. niezłomny obrońca niedziela: nie ma wody odparliśmy
szturm przy bramie wschodniej zwanej Bramą Przymierza

wiem monotonne to wszystko nikogo nie zdoła poruszyć

unikam komentarzy emocje trzymam w karbach piszę o faktach
podobno tylko one cenione są na obcych rynkach
ale z niejaką dumą pragnę donieść światu
że wyhodowaliśmy dzięki wojnie nową odmianę dzieci
nasze dzieci nie lubią bajek bawią się w zabijanie
na jawie i we śnie marzą o zupie chlebie i kości
zupełnie jak psy i koty

wieczorem lubię wędrować po rubieżach Miasta
wzdłuż granic naszej niepewnej wolności
patrzę z góry na mrowie wojsk ich światła
słucham hałasu bębnów barbarzyńskich wrzasków
doprawdy niepojęte że Miasto jeszcze się broni

oblężenie trwa długo wrogowie muszą się zmieniać
nic ich nie łączy poza pragnieniem naszej zagłady
Goci Tatarzy Szwedzi hufce Cesarza pułki Przemienienia Pańskiego
kto ich policzy
kolory sztandarów zmieniają się jak las na horyzoncie
od delikatnej ptasiej żółci na wiosnę przez zieleń czerwień do zimowej czerni

tedy wieczorem uwolniony od faktów mogę pomyśleć
o sprawach dawnych dalekich na przykład o naszych
sprzymierzeńcach za morzem wiem współczują szczerze
ślą mąkę worki otuchy tłuszcz i dobre rady
nie wiedzą nawet że nas zdradzili ich ojcowie
nasi byli alianci z czasów drugiej Apokalipsy
synowie są bez winy zasługują na wdzięczność więc jesteśmy wdzięczni

nie przeżyli długiego jak wieczność oblężenia
ci których dotknęło nieszczęście są zawsze samotni
obrońcy Dalajlamy Kurdowie afgańscy górale

teraz kiedy piszę te słowa zwolennicy ugody
zdobyli pewną przewagę nad stronnictwem niezłomnych
zwykłe wahanie nastrojów losy jeszcze się ważą

cmentarze rosną maleje liczba obrońców
ale obrona trwa i będzie trwała do końca

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
on będzie Miasto

patrzymy w twarz głodu twarz ognia twarz śmierci
najgorszą ze wszystkich — twarz zdrady

i tylko sny nasze nie zostały upokorzone

1982

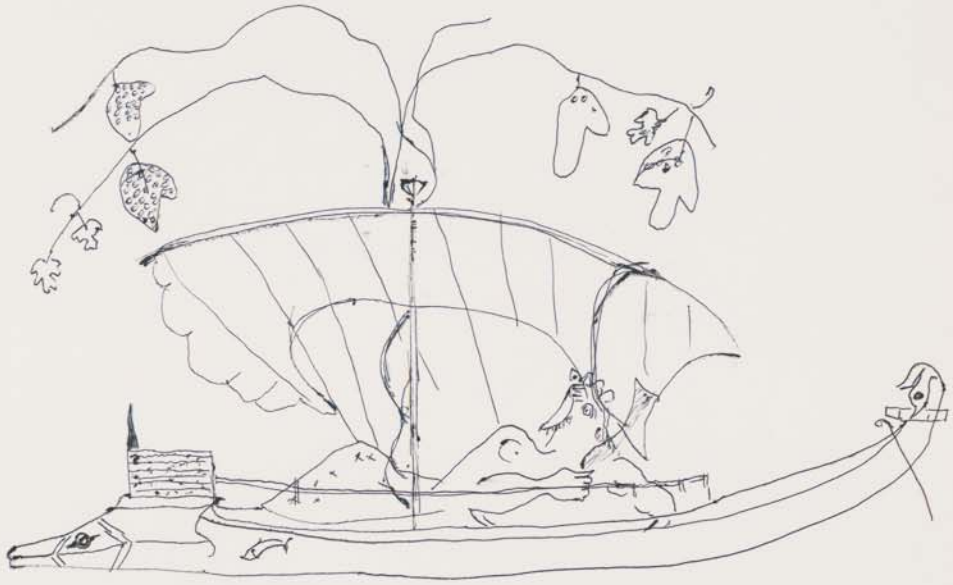

JEDNYM Z GRZECHÓW ŚMIERTELNYCH KULTURY WSPÓŁCZESNEJ JEST TO, że małodusznie unika ona frontalnej konfrontacji z wartościami najwyższymi. A także aroganckie przeświadczenie, że możemy obyć się bez wzorów (zarówno estetycznych, jak i moralnych), bo rzekomo nasza sytuacja w świecie jest wyjątkowa i nieporównywalna z niczym. Dlatego właśnie odrzucamy pomoc tradycji, brniemy w naszą samotność, grzebiemy w ciemnych zakamarkach opuszczonej duszyczki.

Istnieje błędny pogląd, że tradycja jest czymś podobnym do masy spadkowej, i że dziedziczy się ją mechanicznie, bez wysiłku, dlatego ci, którzy są przeciw dziedziczeniu i niezasłużonym przywilejom, występują przeciw tradycji. A tymczasem w istocie każdy kontakt z przeszłością wymaga wysiłku, pracy, jest przy tym trudny i niewdzięczny, bo nasze małe „ja" skrzeczy i broni się przed nim.

Pragnąłem zawsze, żeby nie opuszczała mnie wiara, iż wielkie dzieła ducha są bardziej obiektywne od nas. I one będą nas sądzić. Ktoś słusznie powiedział, że to nie tylko my czytamy Homera, oglądamy freski Giotta, słuchamy Mozarta, ale Homer, Giotto i Mozart przypatrują się, przysłuchują nam i stwierdzają naszą próżność i głupotę. Biedni utopiści, debiutanci w historii, podpalacze muzeów, likwidatorzy przeszłości podobni do owych szaleńców, którzy niszczą dzieła sztuki, ponieważ nie mogą wybaczyć ich spokoju, godności i chłodnego promieniowania.

Duszyczka [fragment]. Z tomu: *Labirynt nad morzem*

ŚLEDZTWO JEDNAK ZOSTAŁO ZAKOŃCZONE I WYSŁANNICY KLEMENSA V biernie asystują przy ogłaszaniu wyroków. Przywódcom templariuszy grozi dożywotnie więzienie.

Sentencja wyroku skazującego Jacques'a de Molay i Geoffroya de Charney odczytana została w katedrze Notre-Dame. Wielki tłum słuchał jej w ciszy, ale zanim doczytano do końca, obaj przywódcy — być może, że podziałał tutaj patetyczny gotyk Notre-Dame — zwrócili się do ludu, krzycząc, że zarzucanie zakonowi zbrodni i herezji jest fałszem, że reguła templariuszy „była zawsze święta, słuszna i katolicka". Ciężka ręka strażnika spada na usta Mistrza, aby zdusić ostatnie słowa skazanych. Kardynałowie przekazują opornych w ręce sądu paryskiego. Filip Piękny zarządza spalenie na stosie, i to tego samego dnia. Aby uśmierzyć swój gniew, oddaje płomieniom jeszcze trzydziestu sześciu zbyt bezkompromisowych braci.

Wysoki Trybunale, na tym pozornie kończy się dramat rycerzy zakonu świątyni. Rzeczoznawcy szperają po grobowcach, aby zdobyć znak tajemnicy. Czasem udaje im się odnaleźć łańcuch eonów, czasem fascynuje ich odkryty na portalu grymas domniemanego Baphometa. Obrona postawiła sobie zadanie skromne — badanie narzędzi.

W historii nic nie zamyka się ostatecznie. Metody użyte w walce z templariuszami weszły do repertuaru władzy. Dlatego nie możemy tej odległej afery pozostawić bladym palcom archiwistów.

Obrona templariuszy [fragment]. Z tomu: *Barbarzyńca w ogrodzie*

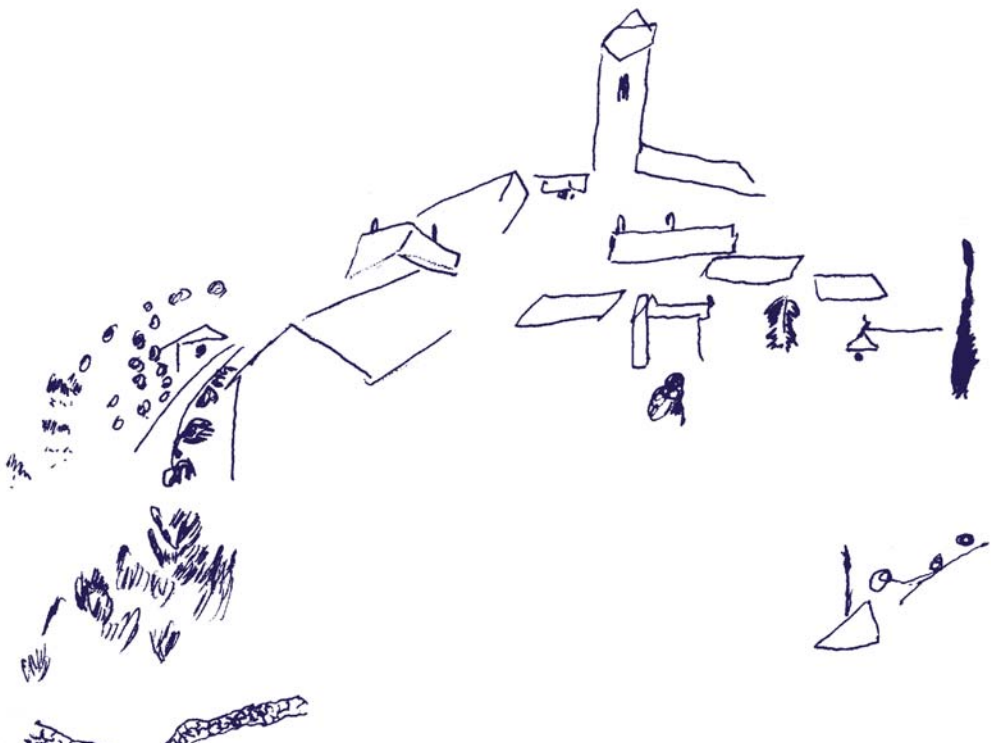

TULIPOMANIA – NAJWIĘKSZY ZNANY NAM BOTANICZNY OBŁĘD – BYŁA epizodem wpisanym na marginesie Wielkiej Historii. Wybraliśmy ją nie bez powodu. Trzeba to uczciwie wyznać: mamy dziwne upodobanie do przedstawiania szaleństw w przybytkach rozsądku i lubimy zajmować się katastrofami na tle łagodnego krajobrazu. Są jednak powody bardziej ważkie niż płoche skłonności osobiste czy estetyczne. Bo czyż opisana afera nie przypomina innych, bardziej groźnych szaleństw ludzkości, polegających na bezrozumnym przywiązaniu do jednej idei, jednego symbolu, jednej formuły szczęścia?

Dlatego nie można postawić wielkiej kropki po dacie 1637 i uznać sprawy za definitywnie zakończoną. Nie jest rzeczą rozsądną wymazywać ją z pamięci lub zaliczyć do niepojętych dziwactw przeszłości. Jeśli tulipomania była rodzajem psychicznej epidemii – a tak ośmielamy się sądzić – istnieje prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że któregoś dnia, w tej czy innej postaci, nawiedzi nas znowu.

W jakimś porcie Dalekiego Wschodu wchodzi właśnie na pokład.

Tulipanów gorzki zapach [fragment]. Z tomu: *Martwa natura z wędzidłem*

Norman Fruman i Zbigniew Herbert, California State College, Los Angeles, 1970

Dienstausweis i Ausweis Zbigniewa Herberta, Lwów 1943. Dokumenty wydane przez niemieckie władze okupacyjne

Zbigniew Herbert (ur. 29 października 1924 we Lwowie, zm. 28 lipca 1998 w Warszawie) — polski poeta, eseista, dramatopisarz, autor słuchowisk radiowych.

Z wykształcenia ekonomista i prawnik, studiował także filozofię. W czasie II wojny światowej członek ruchu oporu. Pierwszy tom wierszy *Struna światła* ogłosił dopiero w 1956, w następstwie wydarzeń związanych z polskim Październikiem, po zelżeniu stalinowskich represji. Od 1958 przebywał często za granicą, mieszkając głównie w Paryżu i Berlinie, skąd odbywał liczne podróże do Włoch, Grecji, Holandii, Austrii i Anglii. W roku akademickim 1970/1971 jako *visiting professor* wykładał literaturę współczesną w California State College w Los Angeles.

Autor 9 tomów wierszy (najsłynniejsze to: *Studium przedmiotu*, *Pan Cogito*, *Raport z oblężonego Miasta*).

Jego tomy szkiców *Labirynt nad morzem*, *Barbarzyńca w ogrodzie* i *Martwa natura z wędzidłem* tworzą niezwykłą opowieść o „złotych wiekach" sztuki i cywilizacji europejskiej.

Laureat wielu międzynarodowych nagród, w tym m.in.: Internationaler Nikolaus Lenau Preis (Wiedeń 1965), Johann Gottfried von Herder Preis (Wiedeń 1973), Petrarca-Preis (Werona 1979); Jerusalem Prize for the Freedom of the Individual in Society (Jerozolima 1991), Preis der SWR-Bestenliste (Baden-Baden 1994), T. S. Eliot Award for Creative Writing przyznaną przez The Ingersoll Foundation (USA 1995) oraz Preis der Stadt Münster für Europäische Poesie (Münster 1997).

Utwory Zbigniewa Herberta były dotychczas tłumaczone na 35 języków.

Paszport Zbigniewa Herberta, 1986–92

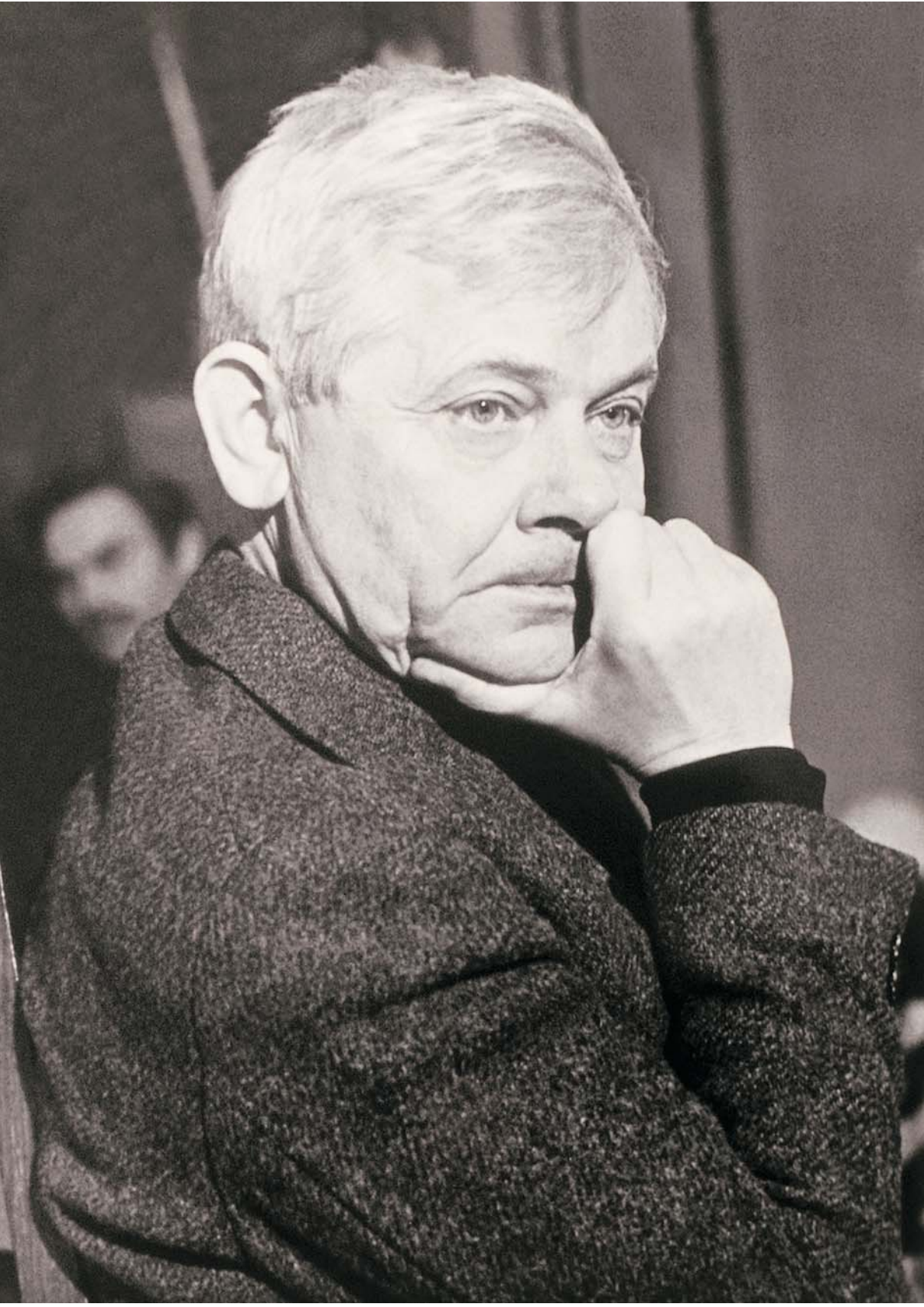

W dziesiątą rocznicę śmierci poety Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanawia oddać hołd artyście, który twórczo nawiązując do wielkiej tradycji europejskiej kultury, wzbogacił ją i wzmocnił.

W dobie kryzysu wartości i bolesnego zwątpienia stał twardo po stronie zasad: w sztuce — kanonu piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu — kodeksów etycznych, jasno odróżniających pojęcia dobra i zła. Dla wielu był pisarzem tragicznym i niezłomnym, uosobieniem wierności — samemu sobie i słowu.

Odważny i niezależny, wyrażał w swej poezji umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, nieidealizującą, wymagającą od tych, którzy ją deklarują, nie tylko poświęcenia, ale i światłej krytyki, nie tylko wzniosłych gestów, lecz przede wszystkim pracy i odpowiedzialności.

Wprowadził do polszczyzny formułę — przykazanie — ujętą w słowach „Bądź wierny Idź".

Głęboko przekonany o wyjątkowej wartości jego literatury, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta.

POLSKIE PIERWODRUKI KSIĄŻKOWE

POEZJA

Tomy wierszy:

Struna światła. Warszawa, Czytelnik 1956.
Hermes, pies i gwiazda. Warszawa, Czytelnik 1957.
Studium przedmiotu. Warszawa, Czytelnik 1961.
Napis, Warszawa. Czytelnik 1969.
Pan Cogito. Warszawa, Czytelnik 1974.
Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze. Paryż, Instytut Literacki 1983.
Elegia na odejście. Paryż, Instytut Literacki 1990.
Rovigo. Wrocław. Wydawnictwo Dolnośląskie 1992.
Epilog burzy. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie 1998.

Autorskie wybory wierszy:

Wiersze zebrane. Warszawa, Czytelnik 1971.
Wiersze zebrane. Warszawa, Czytelnik 1982.
89 wierszy. Kraków, Wydawnictwo a5 1998.

DRAMATY

Dramaty. Warszawa, PIW 1970. Zawiera: *Jaskinia filozofów*, *Rekonstrukcja poety*, *Drugi pokój*, *Lalek*.
Dramaty. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie 1997. Zawiera: *Jaskinia filozofów*, *Rekonstrukcja poety*, *Drugi pokój*, *Lalek*, *Listy naszych czytelników*.

ESEJE

Barbarzyńca w ogrodzie. Warszawa, Czytelnik 1962.
Martwa natura z wędzidłem. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie 1993.
Labirynt nad morzem. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich 2000.
Król mrówek. Kraków, Wydawnictwo a5 2001.

PUBLICYSTYKA

Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone. Warszawa, Biblioteka Więzi 2001.

KORESPONDENCJA

„Kochane Zwierzątka…”. Listy Zbigniewa Herberta do przyjaciół – Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich. Warszawa, PIW 2000.
Zbigniew Herbert / Henryk Elzenberg, *Korespondencja*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich 2002.
Zbigniew Herbert / Jerzy Zawieyski, *Korespondencja 1949–1967*. Warszawa, Biblioteka Więzi 2002.
Zbigniew Herbert / Jerzy Turowicz, *Korespondencja*. Kraków, Wydawnictwo a5 2005.
Zbigniew Herbert / Stanisław Barańczak, *Korespondencja (1972–1996)*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich 2005.
Zbigniew Herbert / Czesław Miłosz, *Korespondencja*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich 2006.

ŹRÓDŁA CYTATÓW

O ZBIGNIEWIE HERBERCIE

Adam Zagajewski, *Herbert dla Amerykanów* [fragmenty]. W: A. Zagajewski, *Poeta rozmawia z filozofem*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich 2007, s. 102–108.

Josif Brodski, *O Zbigniewie Herbercie* [fragmenty]. Pierwodruk: „The Wilson Quarterly" 1993, nr 1. Przedruk: „Zeszyty Literackie" 1994, nr 4 (68). Tłum. Ewa Kulik-Bielińska.

Fragment wprowadzenia Czesława Miłosza do wierszy Z. Herberta w antologii *Postwar Polish Poetry*. Selected and translated by Czesław Miłosz. Garden City, New York, Doubleday 1965, s. 89. Przedruk: Zbigniew Herbert / Czesław Miłosz, *Korespondencja*. Red. Barbara Toruńczyk. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich 2006, s. 156–157. Tłum. Magda Heydel.

Seamus Heaney, *Atlas cywilizacji* [fragmenty], W: S. Heaney *Zawierzyć poezji*. Kraków, Znak 1996, s. 118, 124–125, 133. Tłum. Stanisław Barańczak.

ZBIGNIEW HERBERT

Wiersze:
Zbigniew Herbert, *89 wierszy. Wybór i układ Autora.* Kraków, Wydawnictwo a5 1998.
Szkice:
Zbigniew Herbert, *Duszyczka* [fragment]. W: *Labirynt nad morzem*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich, 2000, s. 91.
Zbigniew Herbert, *Obrona Templariuszy* [fragment]. W: *Barbarzyńca w ogrodzie*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich, 2004, s. 177.
Zbigniew Herbert, *Tulipanów gorzki smak* [fragment]. W: *Martwa natura z wędzidłem*. Warszawa, Fundacja Zeszytów Literackich, 2003, s. 59.

AUTORZY ZDJĘĆ

Renate von Mangoldt [okładka], Marek Holzman [druga strona okładki], Anna Beata Bohdziewicz [s. 8, 12, 18], Raymonde van Elsen [s. 7, 38], Pietro Marchesani [s. 27], Tadeusz Kieć [s. 44].

Publikacja powstała przy współpracy z Zakładem Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, w którego pieczy znajduje się Archiwum Zbigniewa Herberta. Wykorzystane materiały ikonograficzne pochodzą z tego archiwum.

Dziękujemy Paniom Katarzynie Herbert i Halinie Herbert-Żebrowskiej za zgodę na wykorzystanie tekstów i rysunków Poety. Dziękujemy również autorom tekstów o Herbercie, właścicielom praw autorskich, a także tłumaczom, fotografom i wydawnictwom za stosowne zgody.

Projekt graficzny i typograficzny Janusz Górski.

Skąd wziął się Herbert, skąd przyszła jego poezja? Najłatwiej powiedzieć — nie wiemy. Tak jak nigdy nie wiemy, skąd się bierze każdy wielki artysta, obojętne czy urodzony na prowincji, czy w stolicy.

W tej poezji idzie o ból XX wieku, o otwarcie na okrucieństwo nieludzkiego stulecia, o nadzwyczajne wyczucie rzeczywistości. A że poeta nie traci przy tym ani liryzmu, ani poczucia humoru — to już trudny do odgadnięcia sekret wielkiego artysty.

Adam Zagajewski

Publikacja Departamentu Promocji
Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

www.msz.gov.pl
www.poland.gov.pl